

Niowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolinik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we wtorek, czwartek i sobotę. Konkuira na kwartalne poczcie i u P. P. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednostronnego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwufamowatego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rząd ustaje. — Telefon nr. 253.

Zniszczona Galicya.

W tygodniku »Polen«, wychodzącym we Wiedniu, a wydawanym przez prezesa N. K. N. prof. dra W. L. Jaworskiego, znajdujemy artykuł o szkodach i stratach, jakie poniosła Galicya w obecnej wojnie. Artykuł wspomina na wstępie o zniszczeniu Polski wogół, następnie zajmuje się Galicją w słowach następujących:

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że cierpienia tej prowincji granicznej są cierpieniami całego państwa: Galicya stanowi część monarchii, która ani nie może być zdrową, ani nie może rozwijać się normalnie, jeżeli tak obrzymi kawał jej jest śmiertelnie chory. Tak jak randem na polu walki naszprzód nakłada się pierwszy opatrunk, aby nie skonał z upływu krwi, potem zaś udziela się starannej i wydatnej pielęgnacji, tak samo i ludność galicyjska, która znajduje się w tym samym położeniu, co ranny na polu walki, powinna otrzymać bezwzględnie pomoc doraźną, w najbliższej zaś przyszłości pełne odszkodowanie, aby rychło wyzdrowiała, odzyskała całą swoją siłę i rozwijała się dalej, na pożytek własny i państwa.

Od dawna jest uznana zasadą, że spustoszonym przez nieprzyjaciela częściom kraju należy się nie tylko pomoc doraźna, ale i zupełne odszkodowanie. Tak było w roku 1866, w roku 1871 i już w czasie obecnej wojny działało w duchu tej zasady. Jeszcze nie wydano ostatniego kozaka z Prus Wschodnich, a już zebrał się sejm pruski, aby zaradzić się, skąd wziąć środki na zupełne wynagrodzenie szkody wyrządzonej przez wojnę i jak umożliwić ludności podjęcie normalnego życia i normalnej pracy. Wiceprezydent ministerstwa państwowego, dr. Delbrück, oświadczył w swej mowie, że wynagrodzenie szkody w pełnej objętości jest aktem wdzięczności ojczyzny wobec ciężko doświadczanej ludności, aktem zrozumiałym samo przez siebie, iż do dokonanego nieszczęścia kraju należy dopomóż do odzyskania poprzedniego dobrobytu. »Jest to — mówił dalej dr. Delbrück — naszym obowiązkiem i naszem

zadaniem, utrzymać kraju silnym i zdolnym do działania we wszystkich jego zasobach i chronić przed troską i niedzą tych, którzy pozostały w ojczyźnie. I bez dalszych dyskusji sejm pruski uchwalił natychmiast 400 mil. mk. na tymczasowe pokrycie kosztów odbudowania na nowo prowincji wschodniopruskiej.

Monarchia austro-węgierska także uznała obowiązek wdrożenia czynności natychmiastowej dla tych prowincji granicznych, które wskutek wojny zostały spustoszone. Syrmia otrzymała wydatną pomoc natychmiast po wypędzeniu oddziałów serbskich. W Węgrzech północnych ukazał się na drugi dzień po odpaleniu pierwszej inwazji rosyjskiej prezydent ministrów hr. Tisza w towarzystwie ministra rolnictwa hr. Gluttanyego w komitacie marmaroskim, aby osobiste przekonać się o wielkości szkód i zniszczenia, spowodowanego wojną. W odpowiedzi na przemową powitalną wiceprezesa z Marmaros-Sziget, pana Szabo, rzekł hr. Tisza: »Uważam za obowiązek rządu podać dzień pomocą tym, którzy bezpośrednio odziewają muszą cierpiąć wojny, wynagrodzić szkodę i zagodzić poniesione ranę.

I Galicya, którą wojna dotknęła najwcześniej, otrzymała gwarancję zupełnego odszkodowania. Cesar w swoim pismie odrębnym z dnia 25 października zlecił rządowi: skrajom, bezpośrednio dotkniętym przez wojnę, udzielić szczególnej pieczęci i na razie poczynić stosowne kroki celem złagodzenia gniotacji będącej we współdziałaniu z powołanymi czynnikami lokalnymi. Ojcowiskie słowa wieloduszniego monarcha napełniły niespełnioną ludność galicyjską najlepszymi nadziejęmi. Prezydium Koła polskiego, galicyjski wydział krajowy, konferencja rad powiatowych galicyjskich pospieszyły z depechami dzięcznymi na ręce hr. Stürgha z wyrazem zięzachwianej wierności i naiglebszej wdzięczności za słowa reskryptu cesarskiego, skierowane do Galicyi.

Ale już wydział krajowy zaznaczył w swej depezie, że »szynka, wydatna czynność państwa jest niezbędna, aby zgodnie z życzeniem dobrą wojnę i sprzyjać,

wiedliwego monarcha, kraju, stanowiącym przedmurze monarchii, mógł zaoić rangę swego gospodarczego życia i uzyskać silną podstawę do rozwinięcia swego życia gospodarczego i kulturalnego. Jeżeli więc cała Galicya nie ma skończyć na upływ krwi, podobnie jak ranny, zastawiony na południu bitwy bę opairunku pierwszego, to pomoc musi być wdrożona natychmiast bez żadnej zwłoki.

Nie mamy jeszcze zupełnego obrazu zniszczenia Galicyi, gdyż wiele części kraju jeszcze ciągle zajęta jest przez wojska rosyjskie. Wiemy jednak dokładnie, jak wygląda Galicya, gdy armie nieprzyjacielskie po raz pierwszy zostały odzuccone od Przemyśla. Teraz także w tymże, jak odpiera się drugi napór, możemy stwierdzić straszliwe spustoszenia, brzegające wszelkemu opisowi, w coraz liczniejszych powiatach zupełnie tak, jak gdyby jakas zasiona podnosiła się zwolna, odkrywając coraz szerszy i straszliwszy obraz zniszczenia. Całe wiele obszarów przypomina postynię, wsi srownane z ziemią, miasta leżą w popiele i gruzach. Ludność błądzi po lasach, mieszka w jaskiniach ziemnych. Ci, którzy po wypędzeniu okrutnego nieprzyjaciela powracają do domów, nic nie znajdują.

Wielki właściciel nie ma gdzie mieszkać, chłop nie ma chaty, ani jeden, ani drugi nie posiada krów, koni, inwentarza martwego, ani zagromadzonych zapasów. Pół nie będzie można uprawić, gdzie nie ma plu-gów i ziarna na siew. Jeżeli rolnik nie otrzyma natychmiast możliwości przetrwania najbliższych miesięcy, jeżeli nie podejmie się zaraz robót na obszarach wielkiej i malej wiosny, jeżeli zasiewy wiosenne, do których natychmiast trzeba podjąć przygotowania, nie odbędą się na czas, wówczas można oczekiwać w przyszłym roku głodu, tak strasznego, w następstwach jak nowa wojna. Podobnie rzec się ma w miastach i miejscowościach. Powracaający rzemieślnik nie znajdzie warsztatu, kupiec sklepu, ani sklepu. Nie będą wiedzieli, od czego zacząć robotę; jeżeli im się nie pomoże natychmiast, muszą zginąć.

da nas żeglarzy kapitan na morzu jest rodzącym boswa. Postanowilem zaczekać jeszcze.

Tymczasem słońce powstało wspaniale i pogodnie i wbiło się na błękitny, usiane miasłem perłowych i różanych obliczków. Morze jaśniło w złotych blaskach słończnych, a z jego ioną co chwilę wybiegaly ryby latające i niby srebrne stary głęboki w zielonawej toni.

Ruch powstawał na okręcie. Najpierw ukazał się kucharz i zlewając, wbił się do rozpalania ogona; potem przeszli kredenscarz, rzeźnik a wreszcie, na odgłos świstawki, chłopcy okrętowi, których zapędzono do mycia pokładu.

Zauważylem, że dozórca i majtkowie nagle zaprzestali roboty, wpatrując się w okno salonu. Za chwilę Sianet zbliżył się do rufy.

— Proszę pana — rzekł — kapitan biega jak szalony i grozi nam pięścią. Strach spojrzeć na jego twarz wykrzywioną.

Okno salonu wychodziły na pomoście, gdzie stali ludzie zajęci myciem i cyszczaniem. Zobaczyłem przeszybę podłużną głowę kapitana i jego trupioblaże oblicze; dreszcz zimny mnie przeszedł.

Kapitan kiwał na mnie. Udałem się do kabiny.

— Cicho! — szeptał, kładąc palce na ustach — dla ciego ci ludzie tak się we mnie wpatrują? Może porucznik jest między nimi? Może się zbrutowali?

— Nie, panie, porucznik jest zamknięty w kajucie.

— Czy przysięgniesz mi na to, że życiu moemu nie zagraża niebezpieczeństwo?

— Chętnie na to przysięgnę. Zaloga jest zupełnie spokojna.

— I ty im wierasz — zawołał pogardliwie — twarze ich mają wyraz szataniski. O Boże! gdzie się skryje, gdzie ucieknie przed tymi ludźmi? Wszędzie śmierć na mnie czeka.

(ciąg dalszy nastąpi)

Narzeczona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy)

Sianet wyszedł, ja zaś położyłem się napowrót, nie mogąc jednak zmrużyć oka na chwilę. Obowiązkiem moim było wyzwolić porucznika i oddać mu dowództwo okrętu, kapitana zaś osadzić w kajucie; ale potrzebowałem do tego współdziałania załogi. Od niej musiałam wyjść zachęta do tego kroku.

Ostrożnie otworzyłem drzwi do salonu. Lampa przytwierdzona do masztu, mdle rzuciła światło, na pokładzie słychać było odgłos ciężkich kroków kapitana. Okręt z rozwiniętymi żaglami płynął tak łatwo po falach, jak gdyby szybował w powietrzu.

Zapukalem leciznchno do drzwi pana Thomase, musiał się mnie spodziewać, gdyż odpowiedział przyciszonym głosem:

— To ty, panie Lee?

— Tak, to ja. Sianet dobiósł mi o wszystkim. Uspokój się pan i nie lekceważ się niczego. To dingo nie potrafi, załoga wrótko spostrzeże, że ma do czynienia z wariatem.

Rad jestem, że mię kazali zamknąć; wiem przy najmniej, że mi lba nie roztaraska. Ale na miłość Boską czuwaj nad okrętem; jeżeli duch jakiś poleci zatopic statek, Flanders gotów go posłuchać.

— Będziemy kolejno czuwali z Sianetem.

— To dobrze; teraz dopiero zasnę spokojnie. Proszę cię, nie dał mnie zgładzić i tak nie jestem zbyt silny. Liczę na twoje dobre serce.

— Będź spokojny. Dobranoc.

Powróciłem do kajuty i zasnąłem napowrót. Obudził mnie głos kapitana.

— Na pana kole! — zawołał, pukając do drzwi. Ciemno było jeszcze, ale na wschodzie już świeciło i morze było jasnojsze w tem miejscu. Lekki wiatr popychał

statek, który biegł jak wyścigowiec po falach.

Kapitan stał przy busoli. Blada jego twarz wyglądała jak widmo w szarej świetle poranka, zapadła oczy gorączkowym jaśniącym blaskiem.

— Zapewne jesteś pan zdziwiony, nie widząc porucznika na pokładzie? — zapytał, patrząc na mnie szybko.

Udając, że nie wiem o niczym, obejrzałem się wokoło.

— W istocie nie widzę go, panie.

— I nie zobaczyłem go więcej — powiedział gromowym głosem.

Mogła było myśleć, że zgładził porucznika ze świata.

— Wczoraj objąłem pana o niegodach zamierzach tego człowieka — rzekł drżącym głosem — dopóki on był wolny, ja nie byłem pewny mego życia. Oh! nie uwierzyłeś, jakich przez niego doznałem męczarni! Co noc prawie zakradłem się do mojej kajuty z nozem w ręku, ale widząc, że nie śpię, wymykałem się po ciemku, lepszej czekając sposobności. Zbożecie jego oczy taki wpływ na mnie wywierały, że się ruszyłem nie mogłem; dopiero kiedy znikałem, ocierałem pot z czola, dziękując Bogu, że mię ocali od śmierci z rąk mordercy.

Kapitan otarł dwie łzy, spływające po zapadłych policzkach. Uczulem głęboką bolesć nad jego cierpieniem.

— Czy mogę zapytać, co się stało z porucznikiem?

— Kazalem go zamknąć w kajucie — krzyknął z uniesieniem — w Callao dopiero oddam go sedzjom. Do końca podróży sam będę pełnił jego obowiązki. Idę się teraz położyć; po raz pierwszy będę mógł zasnąć spokojnie.

Zostalem sam na pokładzie. Litość i oburzenie walczyły z sobą w mojem sercu, nie mogłem pozwolić na dręcenie niewianego człowieka; ale z drugiej strony nie smiałem się targnąć na kapitana — wydawało mi się to świętokradztwem. Nie śmieję się, proszę:

Wszyscy galicyjscy wychodzący, których groza wojska wygnana z kraju, testnią do ojczyzny i radzą jak najszyciej wrócić w okolice, z których wypędzono nieprzyjaciela. — Ale ich pole pracy zniszczone i musi być nasamród na nowo odbudowane. Ufając wiele duszny słowem ukochanego monarcha, ludność Galicy jest przekonana, że rząd wdroży działalność ratunkową i że kraj odzyska rychło silne podstawy biegącego rozwoju swego życia gospodarczego i kulturalnego.

Zaopatrzcie się w zapasy wie-przowiny — trwały towar.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Sprawozdawcy specjalni „Corriere della Sera” podają szczegóły strasnej katastrofy, która świeżo nawiedziła Włochy. Z Avezzano, centrum nieszczęścia, gdzie liczba ofiar w ludziach była największą, podaje korespondent następujące szczegóły:

Pierwszy widok spustoszenia Avezzano odnosi się już na dworcu. Dworzec sam jakoby przecięty przez środek ze zwieszającymi się drutami, rozerwanymi sufitami i dachem przedstawa widok ruiny kompletny; wszędzie jeszcze czytać można napis, któremu tu i odcie brak kilku liter: Avezzano.

Odmienny widok przedstawia dłuża droga, prowadząca za stacją do miasteczka i inny sam środek miasta. Droga za stacją jest szeroka, ocieniona drzewami. Po jednej jej stronie znajdowały się domy dość wielkie, lecz ani jeden z tych domów nie oparł się katastrofie. Ruiny domów, ich szczątki, resztki fundamentów sterczą nad ziemią, widnieją obnażone głazy, z których całe Avezzano było zbudowane. Na ulicach widniają jeszcze druty świata elektrycznego i telefonów, zwieszające się z nich ku ziemi. Idąc, nie wiemy, czy pochodzą drogą dawną, czy też idziemy na gruzach miejsca, pod którym leżą w ziemi zapadłe domy.

Tu i ówdzie w poszczególnych, zaskoczone natągią śmiercią leżą przed oczyma przechodnią trupy zabitych mieszkańców. Są to zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci, oglądających jakoby leżały we śnie z ramionami wzniesionymi do ochrony twarzy. Niektóre przegięte nad sobą. Trzy czy cztery zwłoki leżą przy wózku zburzonym. Na ziemi leżą rozbite naczynia z wiodem. Byli to właściwie handlujący środkami żywności, którzy udali się w drogę, aby rozpoczęć swoją pracę dnia, przerwaną nagle śmiercią. Nikt nie myślał o usunięciu ich, bo przecież tyłu rannych, tyłu w gruzach pogrzebanych wola o pomoc.

Przybywamy do miejsca, gdzie drogi się krzyżują; jesteśmy u wejścia do miasta. Ciała ludzkie leżą na ziemi wokół ognia nanieconego wielkimi szczeponami drzewa. Są oni wszyscy ranni i te lub ciężiej i narażeni na niepogodę. Pewien ojciec rozpacz nad śmiercią siedmiu synów; dziewczynka płacze po stracie rodziców. Wszyscy zgodnie proszą o niesienie pomocy pełnej kobiecie, która bezustannie od wczoraj rana wola o pomoc pogrzebana pod gruzami. Ale jesteśmy bezsilni, ponieważ nie mamy środków.

Dochodzimy do placu, na którym znajdowały się ogrody publiczne. Pewien młodzieńiec z Avezzano, krawiec posta Ariego, który obawia się, iż stracił w katastrofie trzy siostry, wskazuje na szczątki muru wznoszącego się nad ziemią i powiada: Oto gmach banku rzymskiego. Na pierwszym piętrze była tu szkoła normalna i alumnat, w którym znajdowały się dziesiątki dzieci. Podobno tylko dwoje ocalono.

Nastali już zmrok; drogi nie rozpoznają już mieszkańców miejscowości, ani też ludzie, którzy tu przybyli z miejscowości położonych, aby odszukać krewnych. Zresztą po co iść dalej; kiedy obecność nasza nie powstrzyma ani chwili spustoszenia, odbywającego się jeszcze w naszych oczach.

Górzej, jeszcze gorzej, aniołowie w Mesynie, powiadają niektórzy órzednicy kolejowi, którzy byli w służbie w latach trzęsienia 1908—1909. Pozostały tam przynajmniej mury zewnętrzne pałaców i miasto zachowało swój wygląd dawnej, ale Avezzano zburzone doszczętnie, nie istnieje wcale.

Kilką chętnych urzędników tramwaju elektrycznego postanowiło rozpocząć na swoją rękę akcję ratunkową, mając ze sobą nieco narzędzi.

Wkrótce nadszedł oddział żołnierzy pod dowództwem podoficera. Przyszedł oni z Aquile. W pewnym miejscu pod gruzami zasypanych jest dziesięcioro ludzi. Czy są zabici, czy ranni? Słychać na miejscu jakieś jęki żołnierzy i mieszkańcy zabierają się do pracy i wkrótce wydobywają z pod gruzów panią Ludwikę Dominiion i jej córkę Esterę, małżonkę i córkę pewnego urzędnika kolejowego, którego obowiązek służbowy trzymał daleko od miejsca nieszczęścia. Nie można było już ocalić wszystkich, ojciec jej i jedna córeczka jaźnie zginęły.

Matka, lekko tylko raniona, płacze nad zwłokami dziecka. Powiadamy jej, że jest tylko nieprzyjemne i że wkrótce przyjdzie do siebie.

— Nie — odpowiada — umarło w moich ramionach.

Przychodzą z noszami, rannych przenoszą na stary.

Naraz słyszmy wołanie człowieka, jego wymowa świadczą o pochodzeniu z Abruzzów:

— Pomóżcie mi! Pomóżcie!

Ale jak bez droga żelaznego, bez przyrządów? Krzyk pogrzebanego powiększa naszą bólność, która od czasu, nie mogąc udzielić pomocy.

Scena się zmienia z nastaniem świtu. Nadchodzi tak oczekiwani ludzie z pomocą. O godzinie siódmiejskiej przywozi pociąg z Rzymu 500 bersaglierów i piechurów, 100 pionierów, kompanię sanitariuszy.

Dyskutuje się nad tem, czemu tak późno pomoc przysłano. Wyjaśnia się, że wiadomość o nieszczęściu przyszła do Rzymu późno. Sądzono, że z Salmo przyszedł pomoc wcześnie, tymczasem tam przerwana była komunikacja kolejowa.

Pomalu widok Avezzano zmienia się znacznie. Miasto tej nocy umarłe, zdaje się ożywać, wstępując w nie nowe życie, mające cechy tragiczne. Wszędzie widać pracujących usidlio pionierów, bersaglierów i piechurów. Wkrótce dołączają się do nich ludzie inni i każdy z nich zwraca się z prośbą do żołnierzy, aby ratowali jego krewnych: »Tutaj, tu są jeszcze żywi, których można ocalić.

Żołnierze czynią, co mogą, aby zadowolić nieszczęśliwych i rozdzielają się po czterech, ubrani w narządzia. Atoli jest ich mało, gdy dzieło zniszczenia jest tak wiele, silny ich za słabo wobec złomów skal i murów.

Tymczasem wydobywa się z pod gruzów żywych i martwych. Rannych zanoszą na noszach do wagonu ambulansowego, gdzie stosuje się pierwsze środki lekarskie. Avezzano położone wśród Apenin, w stolicy przedstawia się dziś inaczej, aniołowie wczorajszej nocy, ale mimo to ma wygląd straszący.

Wyróżniają widoczne rozmiary nieszczęścia. Niewiele murów zostało się. W pownym domu zasypanym od frontu gruzami, widać w oknie napis: »Tu jest pokój do wynajęcia».

Epizody wydobywania z pod gruzów żywych są bardzo liczne. Naras wśród grupy bersaglierów, pochylonych nad gruzami, zjawia się rączka dziecięca i porusza się żywo: »Zjedź, wołają żołnierze i zabierają się ostrożnie do dalszej pracy. Kilka słów wymówionych przez dziecię z placzem, są dla nich nagrodą. Wyciąga się głowka, jasne, o rysach delikatnych, ale jeszcze piersi i nogi w gruzach pogrzebane. Praca odbywa się gorączkowo, ale niestety za późno; dzieciaka umiera.

Często praca rozpoczęta dla ocalenia żywych kończy się wydobyciem z pod gruzów martwych.

Z rodziną kupca Varnarelli, składającą się z 8 osób, ocalała tylko dziewczyna 13-letnia, która spędziła noc pod gruzami, przyczem jej życiu zagrożały nie tylko gruzy, lecz także położki pożar.

— Dz. Posn.

Co tam słychać w świecie.

Odpowiedź cesarza japońskiego do Ojca św.

„Osservatore Romano” podaje tekst telegramu, wysłanego przez cesarza japońskiego do Ojca św. w sprawie wymiany jenców, niedołnych do dalszej służby wojskowej. Cesarz oświadcza: »Z całego serca zgadzamy się na ludzkie uczucia Waszej Światobliwości. Pospieszamy z zapewnieniem, że także i My mamy najgorejsze życzenie zlegodzenia wedle możliwości okropności wojny. Równocześnie donosimy Waszej Światobliwości, iż ani jeden z naszych żołnierzy chwilowo nie znajduje się w niewoli w nieprzyjacielskim kraju i dajemy uroczyste zapewnienie, iż wszyscy w Japonii znajdują się nieprzyjacielscy jenicy wojskowi są jak najlepiej traktowani i nie cierpią biedy».

Ustępnie niemieckiego ministra finansów.

Urządowa „Nord. Allg. Ztg.” donosi, iż niemiecki minister skarbu Kühn z powodu choroby niezadługo ustała ze swego stanowiska. Następca jego ma zostać dr. Helferich, członek zarządu „Deutsche Bank” w Berlinie.

Kanclerz niemiecki w Berlinie.

Berlin, 20 stycznia. (W. T. B.) Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg przybył do Berlina na krótki pobyt.

Wiedeń, 20. stycznia. (W. T. B.) Wedle „Neue Freie Presse” wjeżdża minister spraw zagranicznych, baron Burian, w piątek do Berlina celem złożenia wizyty kanclerszowi Rzeszy i ministrowi v. Jagowowi.

Zakaz polskich przedstawień we Wiedniu.

Wielkie zadziwienie, a równocześnie rosgoryczenie w kolach polskich, zwłaszcza w Galicy, wywołało zakaz przedstawień teatru polskiego na scenie „Burteatre” we Wiedniu. Odegrana miała być komedia „Mąż z grzecznością”, gdy zupełnie niespodziewanie zamieszczono dolno-austriackie zakazano przedstawień, uzasadniając zakaz tem, że nie zachodzi potrzeba wystawiania sztuk teatralnych w języku polskim. Teatr polski odkliknął

tygodni już dawał przedstawienia w teatrze „Neue Wiener Bühne” we Wiedniu, które cieszyły się wielkim powodzeniem. — Dyrektor teatru postanowił poczynić wszelkie kroki możliwe, aby cofnąć zakaz Polaków wysoko krywdzący.

Z Meksyka.

Prezydentem Meksyka wybrany został general Roque González Garza. Ciekawa rzecz, jak długo utrzyma się na tem stanowisku, bo w Meksyku zmieniają się prezydenci co chwilę.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwatera, 20. stycznia przed południem. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Pomiędzy wybrzeżem a Lys toczyły się tylko walki artyleryjskie.

Pod Notre Dame de Lorette, na północ-zachód od Arras, odebrano nieprzyjacielowi 200 metrów długiego okopu strzeleckiego, przy którym zdobyto 2 karabiny maszynowe i wiele kilku jenców.

W Argonach zdobyły nasze wojska kilka nieprzyjacielskich okopów strzeleckich. Na jednym miejscu wynosiła zdobycz terenu w ostatnich dniach 500 metrów.

W lesie na północ od Sonnenheim postąpili nasze ataki pomyślnie naprzód. Hirzstein został wzięty, 2 oficerów i 30 strzelców alpejskich zabrano do niewoli. Z wschodniego pola walki. Położenie na wschodzie jest bez zmiany.

Naczelnego dowództwo armii.

Główna kwatera, 21. stycznia przed poł. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Pomiędzy wybrzeżem a Lys toczyły się także wczoraj tylko walki artyleryjskie. — Przedwczoraj zdobyły rów strzelecki pod Notre Dame de Lorette został dzis w nocy stracony.

Na północ-zachód od Arras zaatakował Francuski po obu stronach szosy Arras-Lille kilkakrotnie, lecz został odparty.

Na południe-zachód Berry au Bac zostały Francuzom odebrane dwa rówy strzeleckie, które mimo zaciętych kontrataków zostały przez nas zatrzymane. — Francuskie ataki na nasze pozycje pod St. Michel zostały odparte. — Na północ-zachód od Pont a Mousson udało się zdobyć z powrotem częściowo odebrane nam przed trzema dniami pozycji. Nasze wojska zdobyły przytem 4 armaty i wzięły kilku jenców. O pozostałe odebrane nam pozycje walka jeszcze się toczy.

Na południe-zachód od Sennheim toczą się walki dalej. — Z wschodniego pola walki. W Prusach Wschodnich położenie bez zmiany. — Mojsiąsa potyczka na wschód od Lipna wypadła dla nas pomyślnie. Sto jenców pozostało w naszych rękach. Na zachód od Wisły, na północ-zachód od Bozymowa postąpili nasz atak dalej. — Rosyjski atak na zachód od Lopuszna, na południe-zachód od Końskiego, został odparty.

Naczelnego dowództwo armii.

Bombardowanie angielskiego wybrzeża.

Berlin, 20 stycznia. (W. T. B.) Urządowe. W nocy z 19 na 20 stycznia wykonaly aeroplany marynarki atak na obwarowane miejsca na angielskim wschodnim wybrzeżu. Przy mglistem powietrzu i deszczu rzucano kilka bomb. Aeroplany były ostrzeliwane, lecz powróciły nieuszkodzone.

Zastępca szefa sztabu admiralicyjny podp. Behncke.

Szczegóły bombardowania angielskiego wybrzeża.

O ataku niemieckich aeroplansów marynarki donosi „Schles. Ztg.”: Rotterdam, 20. stycznia. Z Londynu donoszą, iż wczoraj wieczorem jeden Zeppelin rzucił taktę bomby w pobliżu królewskiego pałacu w Sandringham. Król i królowa wyjechali kilka godzin przed do Londynu; na ulicach gromadzą się ludzie i ze strachem patrzą na niebo.

Londyn, 20. stycznia. (W. T. B.) Doniesienie biura Reutersa. Wczoraj wieczorem o godz. 8/4 rzucił aeroplany nieprzyjacielski na Yarmouth 5 bomb. Te same spadły przy placu ćwiczeń, przy magazynie marynarki, na plac Norfolk-Square, przy domu majora na domy na Petersroad. Dwie osoby zostały zabite. Szkoła wynosi kilka tysięcy funtów. Aeroplany rzuciły dwie bomby na Sherringsham i Cromer, jako że cztery bomby nad Kings Lynn; dwa domy zostały zburzone, dwie osoby zaspyane. Aeroplany ukażą się nad w

Sandringham, wiejską posiadłością króla, z której para królewska przed kilku godzinami odjechała do Londynu.

Londyn, 20. stycznia. (W. T. B.) Nocą stoja w pogotowiu policyanci i straż ogniowa.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 19 stycznia (W. T. B.). Urzędowo donoszą: W Polsce i w zachodniej Galicji walka artyleryjska. W Karpatach nic się nie wydarzyło. Z niektórych okolic donoszą o śnieżycach. Pod Jakubinem w południowej Bukowinie został atak rosyjski z wielkimi stratami dla przeciwnika odparty. Na południowym polu walki jest położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 20. stycznia. (W. T. B.). Urzędowo donoszą: Ogółne położenie jest bez zmiany. Na frontach w Polsce toczyły się, z wyjątkiem starć patrolek, tylko walki artyleryjskie. Nad Dunajcem ostrzeliwała nasza artyleria skutecznie odcinki nieprzyjacielskiej piechoty i zmusiła ją do opuszczenia silnie obsadzonego folwarku. Jeden oddział dotarł aż do rzeki, przyprawił nieprzyjaciela o stratę kilkuset ludzi i zburzył most wojenny na Dunajcu, zbudowany przez nieprzyjaciela. W Karpatach tylko nieznaczne potyczki.

Wielka akcja na morzu przeciw Niemcom?

Voss. Zig. donosi: Rzymka «Tribuna» z rzeźko najnowszego źródła dowiduje się, że państwa trójporozumienia na wszystkich widowniach wojny i na morzu w czasie najkrótszym zamierają przedsięwziąć wielką równoczesną akcję przeciw Niemcom. Akcja ta jest zupełnie przygotowana. Do akcji tej należy także energiczna operacja floty angielskiej przeciwko wybrzeżom niemieckim.

Wiadomości z francuskich źródeł urzędowych.

Paryż, 19. stycznia. (W. T. B.). Sprawozdanie urzędowe z wczoraj po południa o godzinie 3. Pomiędzy morzem a rzeką Oise panował gwałtowny wicher, zwłaszcza w Belgii. W niektórych miejscach toczyły się walki artyleryjskie. Pod Autriche na północ-wschód od Vie sur Aisne odpaliły dwa ataki. W odcinkach pod Soissons i Reims nie ma zmiany. W okolicy Perthes nasz ogień artyleryjski, skierowany na pozycje nieprzyjaciela, był bardzo skuteczny. W Lesie Argoniskim bezskuteczne były ataki niemieckie na wyżynę 263 na zachód od Boureuilles. Zdobylismy kilka niemieckich okopów na północ-zachód od Pont a Mousson w jednej części lasu Le Prete, która jeszcze jest w ręku nieprzyjaciela, odpaliły potem kontratak i zatrzymałyśmy pozycje zdobyte.

W Wogezach spadły gesty śnieg. Nieprzyjaciel ostrzeliwał Thann bez poważnego wyniku.

Paryż, 19 stycznia. (W. T. B.). Sprawozdanie z wczoraj wieczora o godzinie 11. Wskutek spowodowanej przez pęknięcie granatu eksplozji magazynu amunicy zgorzała część obsadzoną przez nasze wojska w La Bassée. Musielismy te wieś opuścić, ale odzyskaliśmy ją 18 stycznia przed południem przez silne kontrataki. Nieprzyjaciel ostrzeliwał St. Paul blisko Soissons. W Champagne wzlatywali niemieccy lotnicy nad naszymi pozycjami, ale powitanie ich strzałami armatnimi oraz ogniem karabinów maszynowych. Dwa aeroplany spadły w obrębie naszej linii pod Bar le Duc. Były prawie nieuszkodzone. Czterech lotników zostało do niewoli. W Lesie Argoniskim niekiedy toczy się walka z ogniem karabinowym i działowym. Od Lasu Argoniskiego aż do Wogezów zowieja śnieżna.

Paryż, 20. stycznia. (W. T. B.). Urzędowe sprawozdanie francuskie z dnia wczorajszego o godzinie 3 po południu brzmi jak następuje: W okolicy Arras artyleria nasza zmuszała baterię nieprzyjacielskiej kilkrotnie do milczenia.

Jak już wczoraj donosiliśmy, byliśmy zmuszeni z powodu pożaru opuścić po potyczce dość ożywionej nasze stanowiska w Lebassee. Stanowiska te wszakże odbraliśmy w dniu 18 b. m. wcześniej rano. W okolicy Soissons panuje zupełnie spokój. Na północ Pont a Mousson zdobyliśmy nowe utwierdzenia. W lesie Le Prete zdobyliśmy 500 metrów rowów nieprzyjacielskich. W Górnjej Alzacji toczyła się tylko walka artyleryjska.

Nieuudana ucieczka oficerów niemieckich.

Genua, 20. stycznia. (W. T. B.). Z Perpignan donoszą, że pięciu oficerów niemieckich, wziętych do niewoli, usiłowało uciec z cytadeli w Mont Louis, gdzie byli osadzeni, do Hiszpanii. Ujęte ich jednakże zanim przekroczyli granicę.

Z bliska i z daleka.

Racibórz. 20-markówki papierowe w nowym wykonaniu ukazały się w obiegu. Nowe te noty

wojennych kas pożyczkowych (Darlehnskassenscheine) są koloru brązowego, podobnego do koloru tysiącmarcowych banknotów Rzeszy. Wielkość jest ta sama co 20-markowych banknotów. Są więc obecnie w obiegu 4 rodzaje not wojennych kas pożyczkowych: 1.—2,— 5,— i 20—markowe.

Na bezdomnych rodaków złożyli w dalszym ciągu na nasze ręce pp. B. W. z Raciborza 10 mk., S. z Raciborza 4 mk., J. z Płoni 2 mk., J. N. z Gamowa 10 mk., W. R. z Raciborza 3 mk., J. B. z Bielkowic 5 mk., Franciszek Śląski z Płoni 150 mk., Emanuel Piechula z Lasok 1 mk., Fr. A. z Gamowa 10 mk., Julianina Cz. z Gamowa 11 mk. Razem z poprzednimi 121 mk. 20 fen. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

Wysyłka pieniędzy przez robotników sezonowych do ich rodzin. Landrat, zawiadując powiatem częstochowskim, ogłasza, co następuje: Z powiatu częstochowskiego znajduje się wielu robotników sezonowych w Niemczech. Z powodu przerwania komunikacji pocztowej są pozostałe tu ich rodzin bez znajomości ich adresu, ani też nie mogą od nich otrzymać pieniędzy. Proszę więc wszystkich pracodawców, zatrudniających robotników z Polski, oświadczenie, który z nich pochodzi z powiatu częstochowskiego i o podanie dokładnego adresu ich rodzin. Pieniądze dla rodzin tu pozostałych można przesyłać celem doręczenia na moje ręce. Adres: Deutsche Zivilverwaltung in Częstochowę.

(Od Red. Zaznaczamy wyraźnie, że tu chodzi tylko o robotników sezonowych, pochodzących z powiatu częstochowskiego, następującego pod administracją niemiecką. Przesyłka pieniędzy w dalsze okolice Królestwa Polskiego na razie jest niemożliwa).

Poczta a jeńcy wojenni w Niemczech. — W sprawie jeńców wojennych w Niemczech, ich listów i innych, przesyłek pocztowych, wydane zostało świeżo przepisy, które opiewają:

Pośredniczenia pocztowego między jeńcami w Niemczech a ich stronami rodzinnymi podjęły się kraje neutralne, i to: 1) Szwajcaria dla przesyłek pocztowych do Francji i z Francji; 2) Holandia dla przesyłek do Anglii i z Anglii; 3) Szwecja dla przesyłek do Rosji i z Rosji. Ruch pocztowy do Belgii i z Belgii załatwia poczta niemiecka bez pośrednictwa.

Z telegrafów i telefonów jeńcom wojennym korzystać nie wolno. Wszelkie przesyłki do jeńców i od jeńców podlegają osobnej kontroli. Wysyłka jest bezpłatna.

Poczyt przyjmuje od jeńców: do Belgii zwykle przesyłki bez zaliczki (zapisane listy wykluczone). — Do reszty krajów (Francji, Anglii, Rosji): 1) zwykłe listy bez zaliczki; 2) listy i pudełka z podaniem wartości do 8 tysięcy marek, ale bez zaliczki; 3) przekazy pieniężne; 4) zwykłe (nie rekommendowane) paczki pocztowe do 10 funtów wagi, lecz bez zaliczki; 5) paczki pocztowe do 10 funtów wagi z podaniem wartości do 8 tysięcy marek, z wyjątkiem do Francji, dokąd wartościowe paczki nie są dozwolone. — W granicach państwa niemieckiego: Zwykle listy do 50 gramów i zwykłe pocztówki są wolne od opłaty; wszystkie inne przesyłki trzeba frankować.

Wobec jeńców cywilnych, zatrzymanych w Niemczech, obowiązują te same przepisy.

Na 3. niedzielę po Trzech Królestach.

Lekcyja

z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12, wiersz 16–21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie, żadnemu złemu na złe nie oddawając, prze myślując, aby było dobrego nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli można rzec, ile z was jest ze wszystkimi ludźmi pokój mający, nie mszcząc się sami, najmilej, ale dajcie miejsce gniewowi (Boga). Albowiem napisano jest: mnie pomstę ja oddam, mówi Pan. Ale jeśli łaknie nieprzyjaciół twojego, nakańm go; jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Ewangelia

św. Mateusza rozdz 5, wiersz 1–13.

Gdy zstąpił z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto twardawy przyszedłszy, poklonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcesz, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przekazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, pro-

* **Król. Huta.** Pewien robotnik górniczy, nienazwany Hutschmann, był w jednym z tutajszzych kinematografów, a pomimo że tam palić nie wolno, palił dalej cygaro. Gdy nie chciał zaprzestać palenia, wydalono go. Wtedy zaczął przy kasie halasować, przymykał oczy na miejsce i starał się hatanika uspokoić, ale daremnie; przeto polityant go aresztował, lecz aresztowany stawił opór, który się stoli na sie nie dał. Teraz Hutschmann stawał w Bytomiu przed sądem wojennym i został skazany na cztery miesiące więzienia. — Trzebał mu tego było?

NOWINKI.

Sześciu synów zginęło na wojnie. W miejscowości Buczek w Gliwicach na Górnym Śląsku ma 18 dzieci. Na wojnę powołano 11 synów, z których 6 poległo: jeden we Francji, jeden w Królestwie Polskim, dwóch w Prusach Wschodnich i dwóch na morzu.

Wykonanie wyroku śmierci. W sobotę rano na podwórzu więzieniem w Ostrowie święty został górnik Andrzej Nowicki z Dobieszczyna, w powiecie jarocińskim. Wyrokiem sądu przysięgłych w Ostrowie z dnia 26 stycznia roku zeszłego skazany został na śmierć za zamordowanie gospodarza Franciszka Stenzla z tejże samej wsi.

Skutki dziwacznej przysięgi. /Wskutek nieostrożności zastrzelili własnego syna żołnierz pospolitego ruszenia, nazwiskiem Fritz z Ostródy. Kazał on swoemu nieposłużnemu synowi na karabin złożyć przysięgę, że się poprawi. Gdy potem wymachiwał niezręcznie karabinem, padł strzał, który syna zranił śmiertelnie. Za ten czyn Fritz odpowiadał przed polowym sądem wojennym, który skazał go na rok więzienia.

Ceny targowe w Raciborzu.

z dnia 21-go stycznia 1915 r.

Paźnica	(za 100 kilo)	26,10—26,10 M
Zyto	• • •	22,10—22,10
Jeżmieni	• • •	00 00—00 00
Owies	• • •	00 00—00 00
Ziemniaki	za 50 kilo (1 centnar)	2,80—2,60
Siano	• • •	10,00—9,00
Stoma duga (100 kl.)	• • •	00 00—00 00
Stoma krótka i przes.	• • •	00 00—00 00
Masło do jedzenia za lunt	• • •	1,40—1,30
Masło stołowe	• • •	1,70—1,70
Jaja mendel (15 sztuk)	• • •	1,45—1,35
Dowóz był maty.		

Ceny zbożowe we Wrocławiu.

z dnia 21. stycznia 1914

za 100 kilogr.	towar	dobry	średni	pośredni
Paźnica biela	25,00—25,50	00,00—00,00	00,00—00,00	
zółta	00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00	
Zyto	21,00—21,50	00,00—00,00	00,00—00,00	
Jeżmieni browarowy	00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00	
Jeżmieni	21,50—21,75	00,00—00,00	00,00—00,00	
Owies	20,10—20,60	00,00—00,00	00,00—00,00	
Groch Wiktoria	00,01—00,03	00,00—00,00	00,00—00,00	
Groch	00,01—00,01	00,00—00,00	00,00—00,00	

Siano 8,00—8,40. — Stoma duga 180 kg. 4,20—4,60, mk. Stoma przes. 100 kg. 2,40—2,80 m.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

sząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowią go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzec słów, a będzie uzdrowion sluga mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź! a idzie a drugiemu: czyni to! a czyni. A usłyszał Jezus dziwiał się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem takiej wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądę z Abrahalem i Izakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskim. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrawiony jest sluga onej godziny.

Nauka.

W on czas zstąpił Jezus z góry, szły za Nim rzesze wielkie. A oto twardawy przyszedłszy poklonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.

Trąd jest obrażeniem grzechu, na który choruje dusza nasza.

Rozważmy, jak pożałowania godnym był stan twardowatego. Trąd jest straszliwem nieszczęściem, a biedny człowiek, o którym opowiada Ewangelia św., był nim zupełnie pokryty. Ale czyż i grzech nie jest

brzydką raną na duszy? Nie jestże każdy grzech śmiertelny niejako wrzodem gniącym, piętnem duchownego rozkładu? Gdybyśmy byli w stanie zobaczyć wszystkie plamy i rany, któremi dusza nasza wskutek tego grzechu jest pokryta, jakżebyśmy sami sobą brzydzieć się musieli?

Trąd jest także zaraźliwym; tak samo i grzech, który udziela się drugim za pomocą oczu, słów, uczynków i przykładów. Jak zarażająco działa niedowiarstwo, rozszerzane przez wrogie wiersze, gazety i książki, przez mowy i szyderstwa! Ile zlego wyorzadza niemoralność, szerząca się coraz więcej przez brzydkie romanse, nieobyczajne obrazy, bezwystydne widowiska i figury, lekomyślne tańce i kuszenie ze strony tych, którzy się tym grzechom oddają! Jak zgubnym jest przykład pijastwa, nadmiernej żądzy rozkoszy, niepostuśserstwa wobec powag przez Booga ustanowionych!

Rozważmy, jak sobie trędowaty postąpił z Panem Jezusem. Jezus schodzi z góry; trędowaty widzi go

zdaleka, on, który wykluczony z towarzystwa ludzi, błądzi po polu i żyje z jałmużny, rzucanej mu z oddali. Trędowaty widzi Jezusa, który szedł naprzeciw niemu. Okiem swej duszy upatruje w Jezusie wielkiego cudotwórcę, Zbawiciela świata, Syna Bożego; wierzy weń, pokłada w nim swą ufność, i czuje się szczęśliwym, iż zdolał go znaleźć.

My to samo mamy szczęście: Jezus zbliża się do nas ze swą laską w kazaniach, które słuchamy, w duchownych książkach, które czytamy, i przez święte natchnienie, jakie nam zsyła, pokazuje się nam jako boski przyjaciel grzeszników, gotowy uzdrowić rany duszy naszej. N'e odwracajmy więc oczu naszych od niego!

Trędowaty spieszy do Jezusa, pada na oblicze swoje i oddaje cześć Jezusowi. Jakaż to pokorna pośwista, jak głębokie uszanowanie wobec Jezusa! A w jakiejże postawie my się modlimy, zwłaszcza gdy się znajdujemy w kościele przed św. Tabernakulum? Czy pamiętamy o tem, że znajdujemy się tam przed oczyma Boga, przed owym strasznym majestatem, który nas z niczego do życia powołał i jeszcze dzisiaj sądzić może! — Trędowaty prosi Jezusa, mówiąc: »Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Jak krótka, a zarazem jak szczerza modlitwa! Jaka wiara w potęgę Zbawiciela, jaka ufność w Jego dobroci, jaka pokora, uległość, zawarta w tych kilku słowach! Dla czego my nie prosimy w czasie pokusy: »Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uratować! przy ranach duszy: »Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie uzdrowić! Gdybyśmy posiadali wiare, ufności i uległości, jak ów trędowaty, czuby prosiłyby nasze były daremne? — Jezus uliłował się nad ówym nieszczęśliwym, wyciągnął rękę swą i rzekł: »Chcę, bądź oczyszczon!« i na raz od trądu uwolnionym został. Tak samo, gdy grzechy nasze z żalem i szczerze wyznamy kapłanowi, zastępującemu miejsce Boga, i do nas Jezus wyraźnie te słowa pełne pociechy: »Chcę, bądź oczyszczon! Obyśmy jak najczęściej z laski odpuszczenia grzechów korzystać zechcieli.

Lekarz-dentysta C. Block

(lekierz na zęby)
Racibórz, ul. Dworcowa — (w domu Oberschl. Credit-Verein)
Sztuczne zęby, plomby, rwanie zębów z uściemieniem dziąsła.

Madszedł mały zapas kalendarzyściennych.

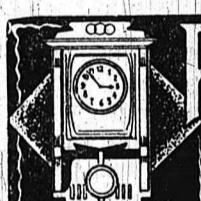
do zrywania i polecamy takowe po 50 fen.
egz., z przesyką 60 fen.

Nowiny Raciborskie.

Do paczek polowych bardzo po-
datne są

dobra trwała serwelatka, salami i krakowska.

Jan Wiltsch,
parowa fabryka kiełbas,
Racibórz, Nowa ul. 1a.

Regulatoren
zegary
z werkiem do bicia od 9 mk. pocz.

budziki od 1,70 mk. pocz.

zegarki kieszonkowe
od 2,50 mk. pocz.

Za każdy zegarek gwarancja.

Zausznice, łańcuszki,
pierścionki, brosze, okulary,
wielki wybór, nizkie ceny.

Obrączki ślubne

każdej wielkości na składzie, złoto 333 stempl.
od 8 mk. pocz., grawura darmo.

Adolf Przegendza,

zegarmistrz, Racibórz,

Długa ul., róg ulicy Browarowej
Reparacje zegarków i towarów złotych dobrze i
po umiarkowanej cenie.

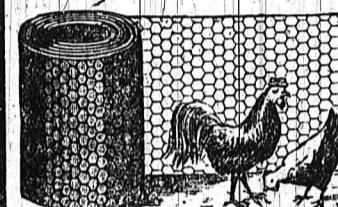
Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu.

Richard Krause nast., skład żelaza,

Racibórz, Nowa ul. nr. 1

poleca na sezon budowlany

swój wielki skład: **trägów, cementu opolskiego, Portland marka Gieseck, żelaza, papy na dachy, papy do izolowania, karbolineum, wszelkie okucia, zamki, gwoździe** w rozmaitych gatunkach, jako też wszelkie inne artykuły do budowy po jak najtańszych cenach dziennych.



Również polecam wszelkie **sprzęty ogrodnicze i rolnicze**, jako to: **rydłe, grable, widły do siana, haki itd. nożyce ogrodowe** i inne narzędzia po cenach dziennych.

Do gospodarstwa domowego wszelkie **sprzęty kuchenne. Pompy do wody** wszelkiego rodzaju, **rury** i przynależności po jak najtańszych cenach dziennych.

Drut na płoty ogrodowe i domowe we wielkim wyborze i wszelkiej wysokości.



Używana maszyna do pisania,

marka Blickensderfer dr. 7
jest za 110 mk.
na sprzedaż.
Of. pod lit. A. M. 110
do ekspl. Now. Racib.

Konfekcja ubrań

dla panów, wyrostków i chłopców.

Zimowe ubrania

w każdej wielkości na składzie.

Kolnierzyki — krawaty — serwitery.

Wielki skład materyi!!

Nowe materye jedwabne i sukienne na suknie ślubne w jak największym wyborze.

Nowe jedwabie na fartuchy, gotowe fartuchy.

Sciśle stałe ale jak najniższe ceny!

Godzinki Adoracji
Najśw. Sakramentu
do odmawiania podczas
wiecznej adoracji dla
dycezyi wrocławskiej
cena 80 fen., z przesyką
90 fen. polecają
„Nowiny Raciborskie“
Racibórz, ul. Pasiecka.

Bern. Schaefer

Wodzisław róg Rynek.

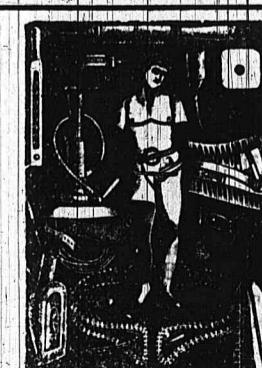
W obecnych czasach najpe- wniejsze pieniądze w banku!

Przymujemy depozytę w każdej wysokości
począwszy od 1 mk. i placimy od nich:

- | | |
|---------|--------------------------------|
| 3% | za tygodniowem wypowiedzeniem. |
| 4% | » kwieciorcznym » |
| 4 1/4 % | półrocznym » |
| 4 1/2 % | rocznym » |
| 5% | dwuletnim » |

Bank Ziemska-Landbank,

Bytomiu G. S. (Beuthen O.S.)
ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstrasse).



O fiskalne poparcie prosi

Bernard Pitsch,
naprzeciw stolarni Pluschkego.

Dla rolników za pomocą wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mają własne laboratorium

drogeria ORŁA — Racibórz,
Wielkie Przedmieście 31.
Telefon 262.

Przepaski
na przepuklinę
rozmaitego rodzaju poleca
Emil Dittert,
Racibórz, Rynek.

artykuły potrzebne
do leczenia chorych.

za pomocą wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mają własne laboratorium